

See discussions, stats, and author profiles for this publication at: <https://www.researchgate.net/publication/321670961>

Jacek Prusak SJ, Nauczyć się wsłuchiwania w sumienie, Więż, nr. 4 (670), 2017, s. 141-148

Article · January 2017

CITATIONS

0

READS

78

1 author:



Jacek Prusak

Akademia Ignatianum w Krakowie

40 PUBLICATIONS 12 CITATIONS

[SEE PROFILE](#)

Some of the authors of this publication are also working on these related projects:



Moral psychology & religion [View project](#)



Mental health of religious and clergy [View project](#)

Nauczyć się wysłuchiwania w sumienie

Badania pokazują, że w miarę, jak ludzie dojrzewają, w końcu większość z nas osiąga taki moment, w którym chcemy zachowywać się odpowiedzialnie i uważać siebie za osobę moralną – oraz chcemy, by inni nas tak postrzegali. Moralność zaś bywa utożsamiana ze zdolnością (1) rozróżniania dobra od zła, (2) działania według tego rozróżnienia i (3) doświadczania dumy po zrobieniu dobrej rzeczy oraz winy lub wstydu po zrobieniu czegoś niezgodnego z przyjętymi zasadami.

Towarzyszy temu przekonanie, że (4) moralnie dojrzałe osoby to takie, które postępują zgodnie z zasadami uznanymi w danym społeczeństwie nie z powodu wymiernych nagród czy obaw przed karą, lecz dlatego że przyswoiły sobie zasady moralne, których się nauczyły, i postępują w zgodzie z tymi ideałami, nawet kiedy nie ma nikogo, kto by to egzekwował¹. Mówiąc jednym zdaniem – są ludźmi sumienia, gdyż sumienie jest samoświadomością moralną podmiotu.

Kościół w Katechizmie Kościoła Katolickiego (1782) twierdzi:

Człowiek ma prawo działać zgodnie z sumieniem i wolnością, by osobiście podejmować decyzje moralne. „Nie wolno więc go zmuszać, aby postępował wbrew swojemu sumieniu. Ale nie wolno mu też przeszkadzać w postępowaniu zgodnie z własnym sumieniem, zwłaszcza w dziedzinie religijnej” (Sobór Watykański II, deklaracja *Dignitatis humanae* 3).

Jednocześnie Katechizm dodaje:

jeśli ignorancja jest niepokonalna lub sąd błędny bez odpowiedzialności podmiotu moralnego, to zło popełnione przez osobę nie może być jej przypisane. Mimo to pozostaje ono złem, brakiem, nieporządkiem. Konieczna jest więc praca nad poprawieniem błędów sumienia (1793).

¹ Zob. D. R. Schaffer, K. Kipp, *Psychologia rozwoju. Od dziecka do dorosłości*, Gdańsk 2015, s. 558.

W obu tych stwierdzeniach pobrzmiewa nauczanie św. Tomasza z Akwinu, który nie tylko zdefiniował naukę kościelną o prymacie i nienaruszalności sumienia, ale poszedł jeszcze dalej i podkreślał, że nawet błędne sumienie zobowiązuje, bo działanie przeciw niemu jest niemoralne i grzeszne².

Czy w takim razie spowiadać się z czynów, które w sumieniu – po rzetelnej i uczciwej analizie – uznaliśmy za dobre? Przecież wtedy nie spełniamy jednego z warunków spowiedzi. Czy jedyną odpowiedzią jest stwierdzenie, że mamy źle uformowane sumienie? A jeśli się z nich spowiadamy wbrew własnemu sumieniu, to czym wtedy się staje nasze sumienie? Niezobowiązującym doradcą? Czy jest możliwe, żeby osąd naszego sumienia w konkretnym przypadku był trafniejszy niż reguły Kościoła? Czy jest rozwiązaniem wyznanie w czasie spowiedzi, że czynię coś, co według nauki Kościoła jest grzechem, ale w ocenie mojego sumienia jest inaczej? Czy jest to obowiązkiem duchowym penitenta? Jak w epoce rozbuchanego indywidualizmu i podążania za pragnieniami rozumieć i ukazywać autonomię sumienia, żeby nie stała się ona egoistyczną dowolnością? To tylko niektóre z dylematów i rozterek towarzyszących naszej wierze w poszukiwaniu dojrzałości moralnej.

Żeby mieć odwagę żyć w zgodzie z sumieniem, trzeba je odróżnić od super-ego³. Mylenie sumienia z superego prowadzi bowiem do zamieszania wokół tego, co nas zobowiązuje, z czego musimy się rozliczać i czyją wolność jako osoby odpowiedzialne moralnie musimy respektować. Jak podkreślił to Ronald Britton w studium Księgi Hioba pod kątem wyzwolenia od superego:

Musimy w tej części naszej osobowości, którą identyfikujemy jako niezależną od innych, odnaleźć miejsce, z którego możemy obserwować samych siebie, pozostając sobą. Nie możemy uniknąć posiadania sumienia, nie możemy też usunąć nad-ja (superego), ale musimy umieścić je we właściwym miejscu⁴.

Zacznijmy więc od tego, jakie wobec sumienia przyjmujemy postawy.

Sumienia Polaków

Badania prowadzone w ostatnich latach nad świadomością moralną Polaków pokazują, że jeśli wśród czynników, które powinny decydować o rozstrzygnięciu

² Zob. np. S. Duda, *Krótką historia sumienia*, „Więź” 2017, nr 1.

³ Freud utożsamiał sumienie z superego. Sumienie nie jest jednak jedynie instancją wymagającą, strażnikiem i sędzią, u którego często występuje potrzeba karania, lecz instancją pozytywnie wzmacniającą. Istnieje bowiem nie tylko konflikt pomiędzy id, ego i superego, ale również pomiędzy sumieniem a superego. Zob. J. Prusak, *Rozróżnienie sumienia od superego u osób religijnych w kontekście pracy z nerwicą eklezjogenną*, „Psychoterapia” 2016, nr 4, s. 33–44.

⁴ R. Britton, *Wyzwolenie od nad-ja. Kliniczne studium Księgi Hioba*. W: D. M. Black, *Psychoanaliza i religia w XXI wieku. Współzawodnictwo czy współpraca?*, Kraków 2009, s. 156.

problemów moralnych, wymienione jest w badaniach sumienie, zdecydowana większość respondentów wybiera je na pierwszym miejscu.

Jeśli jako alternatywę dla sumienia badacze podają np. „prawo Boże”, „przykazania Boże” czy „zasady moralne chrześcijaństwa”, to owa „hegemonia sumienia” nie jest już tak wysoka, niemniej nadal ono dominuje. Jeśli jednak ową alternatywą dla sumienia są np. „nauczanie Kościoła” czy „wskazania spowiednika”, to takie instancje moralne wybierane są nieraz z częstotliwością śladową⁵. Niektórzy badani podkreślali, że motywacja moralna wynikająca z internalizacji „zewnętrznej” normy nie ma tak autentycznego charakteru, jak motywacja podsuwana przez sumienie – utożsamiane z „głosem serca” – które potrafi buntować się przeciw nakazowi normy⁶.

Na podstawie owych badań wyodrębniono więc trzy kategorie osób, które różnią się pojmowaniem relacji pomiędzy własnym sumieniem a zewnętrznymi wobec nich normami (prawami moralnymi) oraz standardami wyznaczanymi przez Magisterium Kościoła. Do kategorii pierwszej – zdecydowanie najmniej licznej – należą, ci, którzy nie wyobrażają sobie, aby głos ich własnego sumienia mógł się rozmiąć z prawdami głoszonymi przez Kościół⁷.

Na przeciwnym biegunie (kategoria druga) znajdują się osoby, które traktują własne sumienie jako instancję nadrzędną nie tylko wobec prawd głoszonych przez Kościół, ale także wobec jakichkolwiek zobiektyzowanych norm moralnych. Osoby te są przekonane, że człowiek dokonuje najwłaściwszych wyborów moralnych, jeśli kieruje się „wewnętrzną busolą”, w którą każdy jest wyposażony. Nie muszą jednak tych zewnętrznych norm ignorować, uważają jedynie, że w przypadku konfliktu pomiędzy którąś z nich a głosem sumienia – należy słuchać sumienia.

Trzecią kategorię stanowią ci, którzy nie absolutyzują własnego sumienia jako jedynej „busoli moralnej” i potrafią krytykować osobę, której sumienie rozmija się z oczywistymi, ich zdaniem, normami moralnymi, ale nie mają nieograniczonego zaufania do moralnej nieomyślności Kościoła i jego autorytetów. Jak podkreśla prof. Krzysztof Kiciński,

⁵ W przeprowadzonych w 2003 roku badaniach na sumienie, jako najważniejszą instancję rozstrzygającą, wskazało ponad 65% respondentów, a na Kościół jedynie kilka procent. W badaniach przeprowadzonych w latach 1990–2006 w 12 diecezjach 67,3% respondentów i 80,2% katolików zadeklarowało, że kierują się w swych decyzjach sumieniem, a jedynie 2,8% i 10, 3%, że naukami Kościoła. Co prawda, w innych badaniach przeprowadzonych w 2004 roku owa „hegemonia sumienia” topniała: 95,7% katolików uznało, że katolicy w swych decyzjach powinni kierować się sumieniem, ale już 89,6% – a więc dużo – że przykazaniami Bożymi. Nieco mniej, bo 80,3%, że nauczaniem Kościoła katolickiego. Jednak w innych badaniach odsetki respondentów wybierających nauczanie Kościoła były z reguły znacznie mniejsze. Zob. również hasło „Sumienie”, w: *Leksykon socjologii moralności. Podstawy – teorie – badania – perspektywy*, red. J. Mariański, Kraków 2015, s. 809–810.

⁶ Hasło „Sumienie”, dz. cyt., s. 812.

⁷ Jak sugeruje prof. Krzysztof Kiciński, jeden z najważniejszych reprezentantów owych badań w Polsce, „w ich pojęciu, nieskażonym zapewne filozofowaniem, oznacza to prawdopodobnie utożsamienie tych prawd z obiektywnymi normami, a tym samym z nauczaniem moralnym Jezusa”. Zob. K. Kiciński, *Sumienie jako instancja moralna w świetle teorii i badań*, w: *W poszukiwaniu sensu. O religii, moralności i społeczeństwie*, red. J. Baniak, Kraków 2010, s. 169.

łączy ich przede wszystkim ów brak zaufania, natomiast na naturę zewnętrznych wobec jednostki norm czy praw mogą mieć różne poglądy. Jedni pojmują je jako prawdy obiektywne, inni jako uniwersalia kulturowe, jeszcze inni jako standardy, które ukształtowały się w określonych warunkach społecznych, itd. Do kategorii tej należą m.in. ci katolicy, którzy w przytaczanych badaniach uznali, iż katolików w swych decyzjach powinien kierować się sumieniem i przykazaniami bożymi, a nie wybrali odpowiedzi, że – nauczaniem Kościoła katolickiego⁸.

Biorąc pod uwagę fakt, że brak zaufania do moralnej nieomyślności Kościoła i jego autorytetów charakteryzuje również osoby z drugiej kategorii, i to w stopniu z reguły większym niż z grupy trzeciej – można powiedzieć, że obie te kategorie łącznie stanowią najliczniejszą część społeczeństwa polskiego. Prof. Kiciński podkreśla, że w przypadku ludzi młodych i wykształconych ich przewaga liczbowa nad kategorią pierwszą jest wręcz przytłaczająca. Dodaje, że

takie poglądy na rolę sumienia nie oznaczają jednak w przypadku większości osób kwestionowania jakiegokolwiek roli autorytetów moralnych lub niewiarę w istnienie oczywistych, ich zdaniem, norm moralnych (których przykładem najczęściej podawanym przez badanych są normy dekalogu). Chodzi raczej o przekonanie, że o wyborze przez jednostkę uznawanych przez nią autorytetów powinno decydować przede wszystkim jej własne sumienie oraz że jego głos należy uznać za ważniejszy niż nakaz zewnętrznej normy, gdyby doszło do takiego konfliktu⁹.

W badaniach przeprowadzonych przez CBOS w 2008 roku na grupie ogólnopolskiej zadano pytanie: „Jak Pana/Pani zdaniem powinien postąpić ktoś, kto ma moralny dylemat, bo nie jest pewny, co powinien zrobić?”. Odpowiedź, że w tej sytuacji „powinien zwrócić się do jakiegoś autorytetu moralnego – na przykład swojego spowiednika – i postąpić według jego wskazań”, wybrało zaledwie 20,7% respondentów. Odpowiedź, że „w przypadku wyborów moralnych powinien przede wszystkim słuchać głosu własnego sumienia, nawet jeśli autorytety podpowiadają mu coś innego”, wybrało aż 77,5%, a więc niemal czterokrotnie więcej osób. Owe proporcje jeszcze bardziej zmieniły się na korzyść wyboru sumienia w wypadku respondentów wykształconych i młodych; nawet osoby uczestniczące w praktykach religijnych kilka razy w tygodniu ponad dwa razy częściej wybierały głos sumienia, a nie wskazówki spowiednika lub innego autorytetu moralnego¹⁰.

Z badań socjologicznych wiemy, że tak wysoka ranga sumienia oznacza dla większości Polaków odrzucanie jakiegokolwiek paternalizmu moralnego, co przekłada się również na podejście do spowiedzi. Nie można na tej podstawie zakładać, że z definicji mamy tutaj do czynienia z „erozją sumienia”. Nie wystarczy jednak samo powołanie się na prawa sumienia, aby mieć rację.

⁸ Tamże.

⁹ Hasło „Sumienie”, dz. cyt., s. 810.

¹⁰ K. Kiciński, *Sumienie jako instancja moralna...*, dz. cyt., s. 173.

Od superego do sumienia

Jako ludzie i chrześcijanie jesteśmy związani sumieniem, ponieważ życie moralne jest nierozdzielne od życia duchowego. Nie tylko jednak jesteśmy „skazani” na sumienie w szukaniu prawdy i podejmowaniu decyzji moralnych, ale też jego autorytet i nienaruszalność zobowiązuje nas do tego, abyśmy robili wszystko, co w naszej mocy, żeby było ono dobrze uformowane i nie było w błędzie.

Sumienia bowiem nie da się niczym zastąpić, ale – jak często podkreśla papież Franciszek – nie można go mylić ani z ego, które kieruje się własnymi zachciankami, ani z superego, kiedy duchowni zamiast pomagać sumieniom wiernych chcą je zastępować¹¹. Powołując się na autorytet sumienia, musimy zdawać sobie sprawę z tego, czym ono jest. Sumienie to nie kwestia wyboru dobra albo zła. Gdyby tak było, to po pierwsze nie przeżywalibyśmy fenomenu „wyrzutów sumienia”; po drugie – potrzebowalibyśmy jeszcze jakiegoś nadrzędnego kryterium słuszności dokonanych przez nas wyborów¹².

Nie ma życia moralnego bez sumienia – lecz życie moralne to coś więcej niż posłuszeństwo głosowi sumienia. Sumienie jest sądem, racją natury moralnej, która zdecydowanie przeważa wszelkie inne racje, stanowiąc podporządkowanie własnego działania regułom moralnego rozumowania¹³. Sumienie jednak nie funkcjonuje w „próżni aksjologicznej” i nie działa „samo”. Chociaż sumienie radykalnie indywidualizuje człowieka, podejmowanie decyzji w zgodzie z sumieniem nie jest procesem indywidualistycznym i w przypadku katolika dokonuje się w Kościele. Ponieważ sumienie może się mylić, nie można z góry zakładać, że życie zgodne z własnym sumieniem jest życiem dobrym ani że powoływanie się na sumienie jest już oznaką dojrzałości moralnej.

W sytuacji konfliktu sumienia z nauką Kościoła ważne jest nie tylko adekwatne zrozumienie sumienia¹⁴, ale również samego Kościoła. Inaczej ten konflikt i jego rozwiązanie wygląda, kiedy Kościół pojmuje się jako instytucję hierarchiczną, inaczej – gdy widzi się go jako „wspólnotę ludu Bożego” (tak czyni Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*). W pierwszym przypadku zakłada się, że sumienie ma obowiązek podporządkować się Kościołowi, w drugim – że Kościół jest w służbie sumienia, a nie *vice versa*.

Analizując postawy polskich katolików wobec sumienia, można powiedzieć, że większość z nich nie zgadza się na takie jego rozumienie, które sprowadza je

¹¹ Zob. np. przesłanie papieża Franciszka do biskupów włoskich zebranych na konferencji poświęconej adhortacji *Amoris laetitia*, 11 listopada 2017 r., http://en.radiovaticana.va/news/2017/11/11/pope_sends_vid_message_to_cei_conference_on_amoris_laetitia/1348299 [dostęp: 22.11.2017].

¹² R. Spaemann, *Osoby. O różnicy między czymś a kimś*, Warszawa 2001, s. 203–204.

¹³ Tamże, s. 210–212.

¹⁴ A jak pokazują polskie badania, dla większości respondentów jest to pojęcie fasadowe – jest czymś, co stanowi o moralnej wartości człowieka, ale nie potrafią nic więcej powiedzieć o jego charakterystyce bądź ich odpowiedzi są zdawkowe. Zob. K. Kiciński, *Sumienie jako instancja moralna...*, dz. cyt., s. 174–175.

ostatecznie do bycia posłusznym nauce Kościoła. W takim ujęciu poszukiwanie prawdy utożsamiane jest z posłuszeństwem instytucji, a wolność z możliwością bycia posłusznym – bo Kościół nie może się mylić, ale mylić się może człowiek. Wygląda na to, że Polacy preferują inne podejście do roli sumienia, które zgodne jest z etycznym sytuacionizmem, zakładającym, iż stosunkowo często konkretna sytuacja sprawia, że osoba musi rozstrzygnąć, która norma jest dla niej w danym momencie ważniejsza.

Takie podejście nie oznacza jednak, że przyznanie sumieniu rangi najwyższej instancji moralnej musi pociągać za sobą negowanie roli norm moralnych stanowiących wobec jednostki rzeczywistość zewnętrzną. Prymat sumienia można tu rozumieć jako

program zmuszający jednostkę do nieustannego oceniania wagi poszczególnych norm, wśród których musi ona w konkretnej sytuacji dokonać wyboru tej normy, którą uzna za obowiązującą, a także wyboru tych norm, które uzna za bezwzględnie ją obowiązujące. Postulat autonomii sumienia zaangażowanego w owe wybory nie polega więc w tym przypadku na wyprowadzaniu jednostki poza świat istniejącej obiektywnie wobec tej jednostki aksjonormatywnej rzeczywistości moralnej, lecz na przyznaniu prawa do wyciśnięcia indywidualnego piętna na tej rzeczywistości¹⁵.

Chodzi tutaj o pełne uwzględnienie podwójnej funkcji sumienia: jurydycznej (oceniającej czyn dokonany i skierowanej na przeszłość) oraz rozeznającej – wyznaczającej standardy działania na przyszłość. Teologicznie można powiedzieć, że w tym podejściu do sumienia nauka Kościoła jest w służbie osób, kiedy używają sumienia w poszukiwaniu dobra, prawdy i poczucia spójności w tym, w co wierzą i jak myślą, z tym, jak żyją; a nie, że sumienie jest na usługach doktryny i władza kościelna może je zastąpić¹⁶.

Kierowanie się w życiu sumieniem oznacza coś więcej niż podejmowanie właściwych decyzji czy też postawienie na nie w sytuacji, w której błędzi osąd naszego rozumu czy formalnych autorytetów. W momencie konfliktu między głosem własnego sumienia a nauczaniem Kościoła sumienie pyta: „gdzie jest prawda, kto ma rację?” – superego zaś: „kto ma władzę?”, a w konsekwencji: „kogo bądź czego mam się bać?”, „kto i za co mnie ukarze?”. W przypadku kierowania się superego wymagania Kościoła są przeżywane jako wymagania Boga, a posłuszeństwo Kościołowi jest równoznaczne z posłuszeństwem Bogu. Sumienie zachowuje się inaczej. Jego dojrzałe funkcjonowanie uzależnione jest od samorefleksji i gotowości konfrontowania własnych sądów z innymi, wymaga nie tylko dobrej znajomości samego siebie, ale także uznania własnej grzeszności – po to jednak, aby móc być wolnym.

¹⁵ Hasło „Sumienie”, dz. cyt., s. 811.

¹⁶ Zob. M. G. Lawler, T. A. Salzman, *Following Faithfully. The Catholic way to choose the good*, „America” 2.02.2015, s. 17.

Najprostszym sposobem odróżniania superego od sumienia jest wskazanie na różnicę pomiędzy „powinieneś” bądź „musisz / nie wolno ci” a „chcę/pragnę” jako imperatywów naszego zachowania w poszukiwaniu i realizowaniu prawdy i dobra. „Powinieneś / musisz / nie wolno ci” to czyjeś komendy, pragnienia zaś przynależą do nas. Pomocne w dokonywaniu rozeznawania wyborów i decyzji w zgodzie z sumieniem mogą być następujące wskazówki¹⁷:

Superego	Sumienie
Motywacja: nakazuje działać ze względu na uzyskanie aprobaty albo z lęku przed utratą miłości. Ogólnie mówiąc, chodzi o lęk przed utratą przychylności autorytetu.	Odpowiada na pytanie „Co jest słuszne?”. Zachęca do działania w odniesieniu do wartości.
Introwersja: superego zwraca nas ku samemu sobie – postawa skupiona na własnym poczuciu wartości.	Ekstrowersja: sumienie jest otwarte, uwzględnia innych oraz wartości, na które odpowiada.
Bywa statyczne, bo powtarza wcześniejszy nakaz: zamyka w świecie stereotypowych zachowań i reakcji emocjonalnych opornych wobec wszelkiej krytycznej refleksji. Niezdolne do uczenia się czy kreatywnego funkcjonowania w nowych okolicznościach – powiela jedynie nakazy.	Jest dynamiczne: podejmuje ryzyko wobec nieprzewidywanego rozwoju wydarzeń, kierując się hierarchią wartości.
Zorientowane głównie na autorytet: słuszne jest to, co nakazane, wymagające ślepego posłuszeństwa.	Zorientowane głównie na wartości: są one nadrzędne bez względu na to, czy są, czy nie są uznane przez autorytet.
Zwraca uwagę na czyny spełniane jednostkowo.	Zwraca uwagę na kontekst i uwarunkowania: istotny jest całokształt postawy osoby.
Jest zorientowane na przeszłość: chodzi głównie o przywrócenie „czystej kartoteki”.	Jest zorientowane na przyszłość: „Jaką osobą chcę się stać”.
Domaga się kary: by w ten sposób oczyścić się z popełnionych przewinień. Od jej surowości uzależnia pewność zadośćuczynienia (wina neurotyczna).	Zadośćuczynienie jest nową szansą: troska o lepszą przyszłość jest sposobem uczenia się na błędach (skrucha).

¹⁷ J. Prusak, *Rozróżnienie sumienia od superego...*, dz. cyt., s. 40. Por. J. W. Glaser, *Conscience and superego: A key distinction*, „Theological Studies” 1971, nr 32, s. 38.

Wina moralna (sumienie) związana jest z wzięciem odpowiedzialności za swoje czyny, pokorą w ocenie siebie, a nie poniżaniem się. Motywuje do zadośćuczynienia, pomaga w zmianie złych zachowań, jest ukierunkowana na innych: zachęca do budowania więzi i rozwiązywania czy minimalizowania konfliktów w sposób realistyczny. Jest współniczką empatii i wspiera wgląd w siebie („czego mogę się nauczyć na swoich błędach?”).

Z kolei wina neurotyczna (superego) żyje przeszłością, prowadzi do deprecjonującego postrzegania siebie, wyolbrzymia odpowiedzialność za zło w świecie („najgorszy grzesznik”), podtrzymuje negatywizm i skupienie na sobie (ruminacje – ciągłe wątpliwości co do jakości i faktu wykonanych czynności). Wina neurotyczna współpracuje z mechanizmami obronnymi w nieadaptacyjny sposób i utrzymuje w postawie ofiary. Można wtedy osiągnąć fałszywy „spokój sumienia”, dopóki jednak nie nazwiemy fałszywego poczucia winy po imieniu – żyć będą lęki, które je wywołały. Jak twierdził amerykański psychoanalityk Mark Baker, „poczucie winy wypływające z miłości (troski) leczy rany; poczucie winy wypływające ze strachu jedynie sprytnie je maskuje”¹⁸.

Jak trafnie zauważył John Glaser: „Możemy płacić superego czynsz, lecz dom nigdy nie stanie się naszą własnością”¹⁹. Dlatego tak ważne jest wsłuchiwanie się w sumienie, o czym w rozważaniach przed modlitwą *Anioł Pański* przypomniał 30 czerwca 2013 r. papież Franciszek:

Tak jak Jezus podjął w swym sumieniu stanowczą decyzję, w duchu posłuszeństwa Ojcu, by pójść do Jerozolimy – również my powinniśmy nauczyć się wsłuchiwać w sumienie. [...] Sumienie jest wewnętrzną przestrzenią słuchania prawdy, dobra, wsłuchiwania się w głos Boga; jest to wewnętrzne miejsce mojej relacji z Tym, który przemawia do mojego serca i pomaga mi rozpoznawać i rozumieć drogę, na którą powinienem wejść, a po powzięciu decyzji kroczyć naprzód i pozostać wiernym²⁰.

Jacek Prusak SJ

Jacek Prusak – ur. 1971, jezuita. Doktor psychologii, psychoterapeuta, teolog, publicysta. Prorektor Akademii „Ignatianum” w Krakowie, gdzie jest także adiunktem w Katedrze Psychopatologii i Psychoprofilaktyki Instytutu Psychologii. Konsultant w Zakładzie Terapii Rodzin Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Członek redakcji „Tygodnika Powszechnego”. Autor książki *Poznaj siebie, spotkasz Boga*. Współpracownik kwartalnika „Życie Duchowe” (były zastępca redaktora naczelnego) oraz miesięcznika „List”.

¹⁸ M. Baker, *Największy psycholog wszech czasów. Jezus i mądrość duszy*, Warszawa 2003, s. 90.

¹⁹ J. Glaser, *Conscience and superego*, dz. cyt., s. s. 44.

²⁰ Zob. <http://papiez.wiara.pl/doc/1615930.Franciszek-Wsluchujmy-sie-w-sumienie> [dostęp: 22.11.2017].